

::R1832 : strona 153::

„POKÓJ BOŻY”

„A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum będzie strzegł serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” - Filip. 4:7

Znaczenie wyrazu pokój, tak można by określić: jest to stan ciszy i spokoju – jest to swoboda wolna od zaburzeń – słowem, jest to odpoczynek. O takim stanie umysłu, pochodzącym od Boga, mówi nasz tekst. Umysł Boży jest spokojny, niewzruszony, niczym niezamącony, ani też znużony, lub zaniepokojony staraniem o swą rozległą posiadłość. A jednak ten pokój Boży, o którym mówi nam Pismo Święte, zależy nie od tego, aby nie było pewnej rozterki i zamącenia w Jego rozległym państwie, albo żeby Bóg był nieczułym na cierpienia, lub radości, lecz raczej zależy od doskonałej postawy i równowagi Jego chwalebnych przymiotów, które czynią Go panem sytuacji, jako władcę wszechświata.

Czy nie uwielbiamy wielkich wodzów jak Grant, lub Napoleon, który wpośród walki dymu, prochu, i zamieszania umieli zachować spokój, zimną krew i panowanie nad sobą? Albo takich wielkich mężów stanu jak Gladston itp., którzy zachowywali równowagę wobec zawiłań i niebezpieczeństw państwa? Lub zdolnych lekarzy, którzy umieją w danej chwili i miejscu być niewzruszonymi i zachować przytomność umysłu? Lecz są to tylko słabe porównania spokoju, panowania nad sobą i pewności siebie, która włada umysłem Bożym. On nigdy nie znajduje się w zakłopotaniu, niepewności, zamieszaniu, zmęczeniu lub najmniejszej obawie, aby Jego zamiary i plany nie udały się, upadły, lub nie powiodły się, dlatego, że wszelka władza i mądrość w Nim się zawierają.

Jego władza umysłu będąc bezgraniczną, pojmuje wszelkie przyczyny i przewiduje z największą akuratnością wszystkie skutki. Zatem z tego wynika, że Bóg zna koniec na początku i to nie tylko zawdzięczając filozoficznemu układowi, lecz również i intuicji. Jako stwórca wszystkich rzeczy i twórca wszystkich praw, jest obznajomiony z najsubtelniejszymi prawami fizycznymi, moralnymi i umysłowymi, tak, że nie ma zadania, którego wyniki nie byłyby Mu jawne. „Bóg jest światłość a żadnej ciemności w Nim nie masz” (1 Jana 1:5).

Bóg, który jest stwórcą wszystkich rzeczy jest także zdolnym utrzymać, wszystko w swej mocy. W majestatycznej ciszy i spokoju cały wszechświat pełni wolę Jego od wieku do wieku bez powątpiewania w mogący wydarzyć się nieład, lub wypadek i ta sama władza i moc zapewnia podtrzymywanie tegoż do nieskończoności.

Tym sposobem z Jego własnego nieograniczonego zasobu mocy i mądrości wypływa pokój Boży. Lecz nie tylko to jest jedynym źródłem, z którego ten ostatni wypływa, ponieważ spokój jest pewnym zadowoleniem połączonym z wrodzoną dobrocią. Bóg zatem jest źródłem wszelkich cnót i łask, jak również pierwiastkiem mocy i mądrości, wynika więc z tego, że On jest przyczyną zadowolenia i pokoju, świadomej moralnej doskonałości.

Pokój Boży, o którym mowa, połączony jest z wieloma kłopotami i zaburzeniem. Bóg posiada ojcowska miłość dla wszystkich swoich inteligentnych stworzeń „całej rodziny [Bożej] na niebie i na ziemi” (Efez. 3:15; Obj. 4:11). On stworzył je na swoje wyobrażenie, z tymi samymi moralnymi i umysłowymi przymiotami, na to, aby mógł mieć z nimi społeczność i łączność jako z synami, a oni z Nim jako Ojcem, by tym sposobem we wzajemnym obcowaniu Stwórcy i Jego stworzenia, mogli mieć błogą radość, szczęście i zadowolenie.

To wyobrażenie Boże nie tylko polega na posiadaniu zdolności umysłowych, lecz także na dowolnym używaniu tychże przy formowaniu charakteru. Istota niezdolna do udoskonalania swego charakteru, nie posiada wyobrażenia Bożego. W celu rozwinięcia charakteru, Bóg kładzie przed człowiekiem do wyboru dobro lub zło. Dobre lub złe zasady muszą być rozpoznane, zaś wolność wyboru w danej sprawie pozostawiona jest każdemu, by tym sposobem Bóg okazał swe zadowolenie dla tego, który wybierając sprawiedliwość, objawia przez to zacność swego charakteru.

Miłość Boża dla Jego nowo stworzonych istot, jest o wiele większą aniżeli uczucie rodzicielskie dla swych dzieci. To zainteresowanie się nimi nigdy nie ustaje, lecz zawsze czuwa nad rozwijaniem się dobrych zasad i owoców sprawiedliwości, skąd wynika, że jak ziemscy rodzice doznają zadowolenia, lub przykrości z powodu postępowania swoich dzieci, tak również i Bóg doznaje podobnego uczucia, gdy Jego stworzenia wybierają dla siebie dobrą lub złą drogę. O tym jesteśmy zupełnie upewnieni, nie tylko przez rozumowanie o Jego ojcostwie, lecz także przez wszystkie pisma mówiące nam o rzeczach, które są dla Niego obrzydliwością, których On nienawidzi, które nie sprawiają Mu przyjemności. Pismo Święte między innymi mówi, że gniew Jego zapala się przeciwko czyniącym nieprawość, i że oburzenie Jego dochodzi do tego stopnia, że ich nawet wytraca. Inne zaś pisma mówią nam o Jego miłości, radości i rozkoszy na widok rzeczy, które Mu się podobają – tj. w uczynkach, sprawiedliwości i sympatii do tych, którzy je pełnią. Badając ludzi, samego siebie, wgłębiając się w różnorodną naturę ludzką i znajdując zarodki cnót i miłości w wielu inteligentnych stworzeniach, uczymy się poznawać Stwórcę naszego, jako bezgraniczną skarbnicę, z której wszystko wypłynęło.

Z tego punktu zapatrywania się na zmysł Boży wynika, że istota Jego jest subtelnej natury, i że Bóg nie jest Bogiem bezwzględnym, nieczułym na uczucia radości lub bólu; lecz tylko doskonała

postawa Jego przymiotów zachowuje równowagę pokoju we wszystkich okolicznościach, tak w cierpieniach jak i w radości.

Prowadzeni tą myślą przewodnią rozważmy okoliczności, dzięki którym pokój Boży był ustawicznie podtrzymywany. Głęboko sięgający plan Boży w Jego dziele stworzenia wymagał długich wieków do urzeczywistnienia się tegoż. Spoglądając w nieskończone czasy widział On w swym zamiarze i postanowieniu chwałę swego inteligentnego stworzenia, uczynionego na Jego wyobrażenie ugruntowanego w sprawiedliwości i godnego daru Jego, to jest żywota wiecznego. Stwórca przewidział przyszłe wzajemne zadowolenie, swoje, jak też i swojego stworzenia i postanowił cierpliwie wyczekać chwalebego wypełnienia się swoich zamiarów. Bóg widział także, jak sprawy Jego z czasem będą rozwijały się, a wolna wola niektórych Jego stworzeń będąc źle użytą, przyczyni się do rozwoju wad charakteru. W taki to sposób wkraść się pewien nieporządek do Jego rodziny (rodziny Bożej na niebie i ziemi). Między inteligentnymi Jego stworzeniami, tak Aniołami jak i ludźmi, stał się rozłam; jedni rządzą się nadal sprawiedliwością, inni zaś poddali się pokusie złego. Lecz możliwość tego była przewidzianą jako konieczność w daleko sięgającym planie, a w Boskim wyrozumieniu wynik tego miał się okazać chwalebny, godnym kłopotów i strat.

Wiemy o tym, jak przykrymi i okropnymi są zaburzenia w rodzinie. Jak często zdarza się, że marnotrawny syn lub córka, która zesła z drogi cnoty sprowadzają na rodziców smutek, który wtrąca ich do grobu. Ojciec nasz niebieski wie o podobnych cierpieniach z doświadczenia. On widział Szatana, który był jednym z Jego synów (Aniołem światłości), który jednakowoż „spadł z nieba jako błyskawica” (Iz. 14:12; Łuk. 10:18). Przez sześć tysięcy lat co najmniej syn ten był w otwartej walce przeciwko Bogu i jest teraz nadzwyczaj czynnym w podniecaniu do dalszego buntu i nieprawości. Patrzył on również na Aniołów, którzy opuścili swój stan pierwotny (Judy 1:6) i stali się sprzymierzeńcami Szatana. Widział także cały rodzaj ludzki, który popadł w grzech. Czy kiedykolwiek rodzice ziemscy doświadczyli podobnego sprzysiężenia i buntu – takiej nienawiści i złości, która by powstała w ich rodzinie? Zaiste, że czegoś podobnego nie doświadczyli nigdy!

Wtedy Pan Bóg był zmuszony wykonać nieprzyjemny obowiązek skarcenia. Jego sprawiedliwość nakazywała Mu wyrzec się niewiernych synów i postąpić z nimi jak z nieprzyjaciółmi. Chociaż Jego Ojcowska miłość przygotowywała dla zwiedzionych i upadłych wybawienie, aby przez dzieło odkupienia pokutujący mogli powrócić do Jego łaski, to jednak Bóg ukrył ją w sobie, aby bezwzględna sprawiedliwość mogła być objawioną. Lecz możemy być pewni, że tak zachowanie się grzeszników, jak również obowiązek wymierzenia kary nie jest przyjemnym dla Boga.

Rozważcie miłość, przeciw której przestępcy zgrzeszyli. Pomimo iż od Boga pochodzi wszelki dar dobry i doskonały, to jednak Jego dobrodziejstwami pogardzili. Jego miłość odrzucili, przeciw Jego sprawiedliwej władzy wystąpili i zbuntowali się. Jego charakter został zbezczeszczoney,

przedstawiony w fałszywym świetle, aby się wydał ohydny, niesprawiedliwym, a nawet nienawistnym nie do opisania. A mimo tego wszystkiego, pokój Boży trwa przy Nim i przez sześć tysięcy lat znosił przeciw sobie urągania grzeszników. O co za cudowna łaska! Jak wielce miłość Jego jest obfitą! Napisano bowiem jest, że On tak umiłował świat, że Syna swego jedynego dał, by umarł za grzeszników, aby ich w swoim czasie sądził, jak również i upadłych Aniołów, z wyjątkiem Szatana, który jest prowodyrem, podżegaczem całego buntu i ojcem kłamstwa (Jana 3:16; 1 Kor. 6:3; Judy 1:6; Żyd. 2:14; Obj. 20:10,14).

Ten dar Boskiej miłości był nowym dowodem, ile miało kosztować naszego Ojca Niebieskiego wypełnienie się Jego wielkiego i cudownego planu. Nie tylko widział On upadek znacznej części Jego rodziny, lecz także jakiej ofiary wymagało przywrócenie ich do pierwotnego stanu! Że wymagało ofiary Tego, który był najdroższym Jego sercu, a który musiał być poddany wielkiemu upokorzeniu, hańbie, cierpieniu i śmierci. Tutaj znowu ilustracja rodzicielskiej miłości pomaga nam do wyrozumienia ile kosztowała Boga miłość, którą On nam objawił. Z jaką tkliwością i wzruszeniem ofiarował swego umiłowanego Syna, w którym się Jemu upodobało! W dodatku do wszystkich przymiotów uwydatniających się w charakterze Chrystusa, gdy jeszcze był Słowem (Logos) od początku swej egzystencji, przyłączy się jeszcze jeden – tj. zupełne poddanie się woli Bożej nawet wtedy, gdy droga przed Nim była pełną upokorzeń i cierpień!

Czy Ojciec Niebieski zostawił Go w niepewności, bez okazania najmniejszego uczucia smutku? Czyżby Jego miłość ojcowska nie potrafiła ocenić tej okropności, gdy strzały śmierci miały przeszyć Jego umiłowanego syna? Kiedy Pan Jezus powiedział: „jest smutna dusza moja aż do śmierci” (Mar. 14:34), albo gdy rzekł: „Ojcze mój, jeśli można, niech mię ten kielich minie; a wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty” (Mat. 26:38,39). Czy te słowa nie poruszyły na wskroś ojcowskiego uczucia Przedwiecznego Boga? Zaiste, miłość Ojcowska wczuwała się w ten smutek naszego Zbawiciela.

Myśl główna, jaką znajdujemy w Słowie Bożym, by smucić się z płaczącymi a cieszyć się z weselącymi jest także jedną z tych oznak, które przedstawiają Boski charakter. Jehowa, który posiada nieśmiertelność (naturę przeciwną śmierci) nie mógł umrzeć za ludzi, ale gdyby nawet było to możliwe dla Niego, to nie byłoby wyższej siły, która by Go wskrzesiła. W takim razie wszystko stworzenie pozostałoby bez rządcy, czego rezultatem byłoby ogólne nieszczęście i ruina. Lecz Bóg uczynił ofiarę z wielkiej swej ojcowskiej miłości oddając Tego, który był najdroższym Jego sercu i tym sposobem Jego wielka miłość została objawiona zwiedzionemu i upadłemu a jednak umiłowanemu stworzeniu (1 Jana 4:9). Jeżeliby ta ofiara nic Go nie kosztowała, jeżeliby nie było możliwe dla Boga doświadczać przykrych uczuć nawet przy tych okolicznościach, wtedy ten dar, którego On uczynił ze swego Syna, bynajmniej nie byłby objawem Jego miłości, bo to, co nic nie kosztuje nie może mieć wartości.

Chrystus Pan także czuł wielki smutek, a jednak znosił cierpliwie, gdy widział jak chwalebny i wzniosły charakter Boga był przewrotnie przedstawiany. Podczas przebywania na ziemi Jego celem było zmienić błędne zapatrywanie ludzi na Boski charakter, wykazać miłosierdzie i łaskę Bożą, nauczyć ich by miłowali Boga pełnego dobroci i aby z nich wybrać takich, dla których przygotowane zostało zbawienie wieczne.

Prawda, że w rozerwanej rodzinie Boga stało się zamieszanie, w którym On nie miał upodobania (Ps. 5:5), lecz mimo tego pokój Boży nigdy nie został zamąconym. W zupełnej świadomości o moralnej doskonałości swego charakteru (sprawiedliwości, mądrości, mocy i miłości) Bóg cierpliwie, ze spokojem, a nawet radośnie znosił urągania grzeszników przeciwko sobie w ciągu sześciu tysięcy lat wśród różnych utrapień.

Lecz podczas siódmego tysiąca lat według zamierzonego Boskiego planu przywilejem Pana naszego Jezusa będzie, aby w zupełności wykazać chwalebny charakter naszego Niebieskiego Ojca wszystkim Jego stworzeniom, tak na niebie, jak i na ziemi. Wtedy Bóg radować się będzie na widok swego dzieła zakończonego trwałym pokojem i szczęściem swojej rodziny „ i te, które są na niebiesiech, i te, które są na ziemi” (Efez. 1:10) połączonej pod jedną Głową.

Wypełnienie się tego błogosławionego zamiaru nie prędzej nastąpi i nie będzie ocenione wcześniej, aż niepoprawni synowie Boży, którzy zostali odrzuceni dla swej niesprawiedliwości będą w końcu zupełnie wytraceni. To stanowić będzie ostateczny niemiły obowiązek do wykonania dla Stwórcy i Ojca wszystkich, który stanowczo oświadcza, iż to jest przykrą dla Niego rzeczą do wypełnienia, którą jednak jest zmuszony przeprowadzić dla dobra ogólnego spokoju i dla sprawiedliwości. Posłuchajmy co On mówi: „Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył. Odwróćcież się, odwróćcież się od złych dróg swoich, przeczże macie umrzeć” (Ezech. 33:11).

Widzimy więc, że pokój Boży jest połączony z wielkim zaburzeniem, smutkiem i wszelkiego rodzaju cierpieniem i bynajmniej nie zależy od zewnętrznych okoliczności, lecz od właściwego utrzymania w równowadze umysłu i warunków doskonałego serca. Taki pokój – pokój Boży – posiadał Pan nasz Jezus Chrystus wśród wielkiego zgiełku i zamieszania podczas Jego doczesnego życia. Daje nam też wiele do rozważania ostatnia wola naszego Pana, gdy miał opuścić świat, który wyraził w tych słowach: „pokój zostawiam wam, pokój on mój daję wam, nie jako daję świat, ja wam daję, niechże się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (Jana 14:27).

OSTATNIA WOLA TESTAMENT NASZEGO PANA

Z wielkim współczuciem i czułością podczas ostatniej nocy swego ziemskiego życia. Chrystus Pan udzielił umiłowanym uczniom swego pożegnalnego błogosławieństwa, to jest: dał im spuściznę pokoju. Była to najbogatsza spuścizna, którą miał do udzielenia i została nieocenioną w swej wartości. Jest to odpoczynek i spokój umysłu, który On sam posiadał – pokój Boży. Był to ten sam pokój, który zawsze posiada Bóg Ojciec, nawet wśród całego zamieszania, spowodowanego dopuszczeniem złego, lecz pokój ten nie pochodzi z tego samego źródła. Ten pokój, który posiada Jehowa jest skupiony w Nim samym. On sam rozumie wszechmoc swej potęgi i mądrości; podczas gdy pokój Chrystusowy spoczywał nie w Nim samym, lecz w Bogu, przez wiarę w Boską mądrość, moc i miłość. Również i my, jeżeli byśmy chcieli, mieć pokój Boży, (pokój Chrystusowy) to musi on tak samo, jak Jego pokój spoczywać przez wiarę w Bogu.

Tak, pokój Chrystusowy był drogocenną spuścizną. Lecz wkrótce czarne chmury ucisku, które już wtedy powstawały i wybuchły w całej swej grozie nad głowami tych samych uczniów, do których te słowa były mówione. Prawie natychmiast po udzieleniu im tej łaski pokoju serca ich ogarnął strach, zwątpienie i zamieszanie; wiara ich została wstrząśniętą, zachwianą. Gdzie tedy znajdował się dany im pokój? Gdy Chrystus Pan mówił o pokoju, Judasz zdrajca wyszedł ze swą misją. Potem nastąpiły cierpienia w ogrodzie Getsemańskim, a zamieszanie i strach między uczniami, gdy zrozumieli los swego umiłowanego Pana. Niepewność ich wkrótce pogłębiła się jeszcze w większy przepowiedziany przez Chrystusa strach, gdy znalazł się On sam jeden przed niemiłosiernymi oskarżycielami i prześladowcami, gdy stał przed Piłatem i Herodem, a oni czuli się bezsilnymi nie mogąc go bronić. Wtedy nadszedł tragiczny koniec – okropności krzyżowania.

Gdzie się podział obiecany pokój w tej chwili, gdy przerażeni bojaźnią i strachem wszyscy Go opuścili i uciekli; a chociaż Piotr gotów był bronić Go, to jednak tak został przejęty strachem, że trzy razy zaparł się swego Pana, zaklinając się, że Go nigdy nie znał? Odpowiedzią na to może być: że wtedy jeszcze pokój nie przyszedł; bo Apostoł Paweł zapewnia, że „gdzie jest testament, potrzeba, aby nastąpiła śmierć tego, który czyni testament. Bo testament tych, którzy zmarli, mocny jest, lecz nie jest ważny, póki żyje ten, co testament uczynił” (Żyd. 9:16, 17). Otóż jak tylko to wszystko wypełniło się i ostatnie słowa Jezusa wypowiedziane na krzyżu: „wykonało się” (Jana 19:30) doszły do uszu Apostołów, choć może to wydać się dziwnym, ale jednak są dowody, że pokój zaczął wnikać w ich zasmucone serca. Zaćmienie słońca, trzęsienie ziemi, rozdarcie się zasłony w świątyni, wszystko to przemawiało do ich serc zwiastując im pociechę, której świat nie mógł przyjąć.

Wydarzenia jakie wtedy miały miejsce przemawiały do świata (Żydów i pogan, którzy brali udział w tej zbrodni) jako gniew Boży i Jego na nich oburzenie. A gdy krzyk, zgiełk i wzburzenie tego dnia ustały, strach przypadł na lud, który bijąc się w piersi wracał do swoich domów. Setnik zaś i ci, którzy z nim byli, będąc bardzo przerażeni, mówili: „Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym”

(Mar. 15:39).

Lecz do uczni Jezusowych wypadki te przemawiały inaczej. Sprawa ich Mistrza była ich sprawą jak również i sprawą Bożą. Dla nich objawy zjawisk nadprzyrodzonych były dowodem, że Bóg nie był obojętnym na to, co się stało, a chociaż na razie nie mogli oni rozpoznać Boskich zamiarów, to jednak te wydarzenia były dla nich jakby promykiem nadziei.

W trzy dni po tym nadzieja ich ożyła przez wiadomość, że Pan zmartwychwstał. Wiadomość ta została potwierdzoną, gdy się im Pan ukazał i gdy stanął w pośrodku nich. Nadzieja ich znowu została wzmocniona, gdy w czterdzieści dni później wstąpił do nieba, a błogosławiąc im dał obietnicę, iż powróci i rozkazał by wyczekiwali w Jerozolimie tak długo, aż otrzymają obietnicę Ojcowską, tj. „Pocieszyciela, Ducha Świętego przysposobienia synowskiego, po niewielu dniach” – na Zielone Świątki. Wtedy to pokój Chrystusowy, owa bogata spuścizna Pańska zaczęła być rozumianą a dni wyczekiwania były dniami modlitwy i nadziei, dniami pokoju – pokoju, który płynął jako rzeka. Gdy zaś w dniu Zielonych Świątek obiecany Pocieszyciel przyszedł do nich, głębokość pokoju bardziej się jeszcze powiększyła a radość ich nie miała granic.

Nie tylko pierwotny Kościół otrzymał obietnicę pokoju. Jest ona spuścizną całego Kościoła aż do skończenia wieku. Pan nasz okazał swoją troskliwość o nas, gdy tego samego dnia, w którym się modlił mówił: „A nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię” (Jana 17:20).

Obiecany pokój nie jest krótkotrwałym takim, którym się świat cieszy, który się objawia na krótką chwilę, gdy fortuna się uśmiecha, gdy się ma przyjaciół i dobre zdrowie lecz, który prędko znika, gdy ubóstwo zawita, gdy przyjaciele opuszczą, zdrowie nie dopisze, a śmierć zabierze to, co jest najdroższego sercu. Innym jest pokój Boży, który posiadał Chrystus przez wiarę, który Go nie opuścił i wtedy, gdy będąc bogatym dla nas stał się ubogim, który stracił wszystkich przyjaciół w ostatniej godzinie z pozostałej garstki, pokój Boży Go nie opuszczał w czasie ponoszonych strat, jak podczas prześladowania i biczowania, nawet podczas konania na krzyżu. Pokój ten jest czymś takim, czego żadne trudności życia złamać ani zniszczyć nie mogą, ani żaden nieprzyjaciel wyrzeć lub zachwiać nie jest w stanie.

Cóż większego nad to mógł Chrystus Pan pozostawić dla swego ludu. Przypuśćmy, że On w ciągu swego życia na ziemi zrobiłby wysiłek, aby zgromadzić pieniądze, a zebrawszy wielką fortunę pozostawiłby w rękach swych uczni na to, by po Jego odejściu mogli oni w dalszym ciągu prowadzić rozpoczęte dzieło. Jak prędko wszystko by znikło i jak nędzną byłaby dziś nasza spuścizna. „Człowiek grzechu” (2 Tes. 2:3) zapewne ujął by to w jakiś sposób tak, że przy końcu tego wieku nie pozostałoby ani znaku z pozostawionej spuścizny. Lecz niech będzie Bóg

błogosławiony za Jego obfitość pokoju, który aż dotąd towarzyszy ludowi Jego.

Obiecany pokój nie jest takim, aby go świat mógł uznać lub ocenić, bo ci, którzy go posiadają to jest Chrystus, lub Ojciec nasz Niebieski jednocześnie przechodzą burzliwą drogę. Zaiste, tak się i musi dziać ze wszystkimi wiernymi, aż Boskie zamiary w dozwoleniu złego będą wypełnione. Dane jest nam także zapewnienie, że ten pokój ma z nami być nawet i w burzach życia. „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale we mnie pokój” (Jana 16:33).

Jeżeli byśmy chcieli poznać grunt i zapewnienie obiecanego pokoju, który jest zdolny przetrwać najcięższe burze życia, to powinniśmy przypatrzyć się nauce i przykładom zostawionym przez naszego Pana jak i Jego Apostołów. Co ich podtrzymywało i dawało taki spokój umysłu gdy cierpieli? Podtrzymywała ich wiara – wiara w miłość, moc i mądrość Bożą. Oni wierzyli temu, co Bóg im obiecał i wiedzieli, że co obiecał zdolnym jest wykonać, że Jego dobroczynne i sprawiedliwe zamiary nie mogą upaść. Przez usta swych proroków Bóg oświadcza: „Rada moja ostoi się i wszystką wolę moją uczynię. Rzekłem, a dowiodę tego, umyśliłem a uczynię to” (Iz. 46:9-11). „A ponieważ Pan Zastępów postanowił, któż to wzruszy?” (Iz. 14:27). Oni polegali na Boskim zapewnieniu. Bez względu na ile wokoło nich szalała burza, i na ile byli rzucający wałami życia, to jednak ufność ich spoczywała w Bogu jako kotwicy wiary.

Pan nasz Jezus Chrystus wiarę swoją wyraził tymi słowy: „Ojcze sprawiedliwy! świat Cię nie poznał, ale ja Cię poznałem!” (Jana 17:25). On był z Ojcem od początku, rozumiał Jego miłość i dobroć, widział Jego moc i zauważył Jego pełną miłości opatrność Ojcowską nad wszystkimi Jego sprawami. Tak też napisano: „Znajomością swoją usprawiedliwi wielu, sprawiedliwy sługa mój; bo nieprawości ich On sam poniesie” (Iz. 53:11). Znajomość Ojca dawała Mu podstawę do wiary we wszystkie Jego zamiary i plany odnośnie przyszłości. Dlatego też postępował zgodnie z wiarą. Ta wiara uczyniła Go zdolnym zwyciężać wszelkie trudności, przeszkody i zapewniała zwycięstwo nawet nad śmiercią.

To też jest napisane: „A zwycięstwo, które zwyciężyło świat to jest wiara nasza” (1 Jana 5:4), ponieważ w naszej sprawie wiara, w Boga jest zbudowaną na świadectwie Pana naszego o Ojcu a powiedziane jest, że „Bez wiary nie można podobać się Bogu” (Żyd. 11:6). Tylko więc przez wytrwałą i niewzruszoną wiarę pokój Boży – pokój Chrystusowy – przebywać będzie z Jego ludem. Gdy Chrystus Pan był ze swoimi uczniami, a oni w Nim widzieli objawienie się Ojca wiara ich była mocną i dlatego mieli w Nim pokój, co sam Chrystus oznajmia mówiąc: „Gdym z nimi był na świecie jam je zachowywał” (Jana 17:12). Dopiero odtąd, gdy ich cielesnie opuścił wiara uczniów Jego gruntowała się na Bogu. Po zesłaniu Ducha Świętego otrzymali oni ten sam pokój, który pochodził ze znajomości tego, że Bóg uznał ich za synów, za dziedziców z Chrystusem, jeżeli będą szli śladami swego Zbawiciela.

Ćwiczenia niewzruszonej wiary jest także podstawą naszego pokoju. Bez względu jak gwałtowną może być burza życia to nigdy nie powinniśmy wypuszczać z rąk naszej kotwicy, nie dać się unieść, lecz zawsze pamiętać należy, że „mocny stoi grunt Boży” (2 Tym. 2:19), że „prawda jego tarczą i puklerzem” (Ps. 91:4), że to, co On obiecał zdolny jest wykonać pomimo naszej niedoskonałości i słabości, dla przykrycia których mamy przypisaną sobie sprawiedliwość Chrystusową, że Chrystus jest naszym orędownikiem, i że sam Ojciec Niebieski miłuje nas, „On zaiste wie, cośmy za ulepienie, pamięta, żeśmy prochem” (Ps. 103:14) i dlatego jest dla nas pobłażliwym jako dla synów, których umiłował wielką miłością. Zaiste, co więcej może On powiedzieć nad to, co nam powiedział, by upewnić naszą wiarę, ustalić i wzmocnić nasze serca do cierpliwego wytrwania w pośród prób i doświadczeń, a często i sprzeczności spotykanych na wąskiej drodze ofiarowania.

Dla chrześcijanina wobec jego nieprzyjaciół nic nie może być bardziej niebezpiecznym jak wypuszczenie z rąk kotwicy wiary. Niech to uczyni choćby na chwilę, a zaraz w następstwie tego otaczać go zacznie ciemność, nie będzie mógł widzieć światłości oblicza Niebieskiego Ojca, ponieważ „bez wiary nie można podobać się Bogu” (Żyd. 11:6); ale gdy ponownie uchwyci się kotwicy wiary, moce ciemności starać się będą opanować go bojaźnią i zwątpieniem. Tego rodzaju napaści bywają z powodu ludzkich niedoskonałości, o których powinno się zawsze pamiętać, iż są przykryte szatą Chrystusowej sprawiedliwości.

Jeżeli chcemy, aby pokój Boży prowadził rząd w sercach naszych to nie powinniśmy nigdy puszczać się kotwicy, albo dozwolić Szatanowi by zniweczył naszą odwagę. Uczucia naszego serca powinny się wyrażać słowami Hioba, który wyrzekł: „choćby mię i zabił, przecie w nim będę ufał” (Ijoba 13:15). Przy takiej wierze i pokój Boży, który zostawił nam Mistrz nasz zawsze będzie trwał. Tym sposobem „pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, będzie strzegł serc naszych i myśli naszych w Chrystusie Jezusie” (Filip. 4:7) „Zachowasz tego w doskonałym pokoju, którego umysł na Tobie spoczywa”.

Wśród boju życiowego pokój chrześcijanina powinien być niewzruszonym i ugruntowanym nie tylko tym zapewnieniem, że wszystkie zamiary Boga będą przeprowadzone, lecz także obietnicą osobistej łaski, czego możemy się spodziewać biorąc pod uwagę chociażby następujące cytaty Pisma Św.: „Jak Ojciec ma litość nad dziadkami swymi tak ma litość Pan nad tymi, którzy się Go boją. On zaiste wie, cośmy za ulepienie; pamięta żeśmy prochem” (Ps. 103:13,14). „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlątka swego, A choćby też i one zapomniały, wszakże Ja ciebie nie zapomnę” (Iz. 49:15) „Oto na dłoniach swoich wyrysowałem cię” (Iz. 49:16). „Albowiem sam Ojciec miłuje was” (Jan 16:27), „albowiem upodobało się Ojcu dać wam królestwo” (Łuk. 12:32), „Którzy są sprawiedliwymi na drogach swych są Jego kochaniem” „rozkočaj się w Panu, a On ci da pożądanie serca twego” - to jest pokój Boży nawet w pośród nawałnicy i burzy życia.

— 1 lipca 1895 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.